Cena numeru 15 gr. Opłata pocz. uiszczona ryczałtem.

ZWYCIĘSTWO

ORGAN POLSKIEGO SOCJALIZMU NARODOWEGO

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków
ul. Józefa Piłsudskiego 21, I. p.
Konto czekowe P. K.O. 410.318.

PRENUMERATA
rocznie . . . . 3 zł. 50 gr.
półrocznie . . . . . . 1 zł. 80 gr.
kwartalnie . . . . . . 0 zł. 90 gr

REDAKCJA I ADMIN. CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ. 11-13

Rok I. Kraków, dnia 16—31 marca 1934 r. Nr. 6.

KTO MA PRAWO DO ZIEMI?

Uprawa roli jest podstawą życia całej społeczności. Dlatego ta praca, zatrudniająca miljony rąk, nie może doznawać przerwy ani przeszkody. Wieś polska — ośrodek rolnictwa krajowego, jest podwaliną całej naszej gospodarki narodowej. Ludność wiejska stanowi trzon pracującej ludności Polski i jest głównym piastunem zdrowia fizycznego i duchowego całego narodu. Wieś — to skarbnica kultury rodzimej — to wiecznie młoda siła, która tworzy i odnawia wewnętrzne wartości żywiołu polskiego.

Chłop polski żyje przyszłością, bo tego wymaga charakter jego zajęcia. Ma on pierwszorzędne wartości i cnoty. Wiara ojców, głębokie zasady religijne i umiłowanie ziemi — tkwią w jego instynktach, tworząc istotę prawdziwego patrjotyzmu. Instytucję rodziny uważa chłop za główną więź ładu społecznego. To też ze stanu chłopskiego przedewszystkiem wywodzi się moralność rodzinna, poszanowanie i trwałość małżeństwa, wierność zagrodzie ojczystej i poczucie obowiązku. Dlatego chłop jest strażnikiem etycznych wartości narodu i jest wierną podporą państwa, zbudowanego na ustroju sprawiedliwości społecznej, nie gwałcącego uczuć sumienia zbiorowego — ludu pracującego.

To silne jego poczucie życia gromadzkiego wyrosło z odwiecznych tradycyj słowiańskich i stało się doniosłym czynnikiem wiążącym wieś z resztą narodu w zdrową i żywotną całość. Solidarność elementów narodowych ma swe źródło głównie w polskiej wsi.

Życie chłopa wyrosło w ciężkiej pracy i w twardej walce z naturą. Chłop lubi się borykać z losem i żadnych trudności się nie lęka. Jako człowiek pracy, będąc z gruntu uczciwy — ma bardzo głębokie i niezawodne odczucie sprawiedliwości.

Pod względem rasowym stanowi chłop element najcenniejszy — bo najczystszy, albowiem lud wiejski ma najmniejszy procent przymieszki obcej krwi. Z Żydami prawie nigdy nie wchodził w pokrewieństwo. Dlatego stan chłopski jest jakby spichlerzem ludnościowym dla całego narodu. Z niego odradzają się wszystkie warstwy i stany.

Chłop kładzie swe życie w służbie pracy, a gdy potrzeba — w obronie Ojczyzny. Któż bowiem, jeśli nie polski chłop — w Wielkopolsce i na Pomorzu — bronił ziemi ojczystej wprost pazurami? W tych dzielnicach wytworzył mieszczaństwo polskie, które wyparło najpierw Żydów, a później także i Niemców. W byłej Galicji — lud wiejski dostarczył głównego kontyngentu inteligencji. W Kongresówce — rozwinął wielki przemysł. A potężne wychodźtwo polskie za oceanem, — któż stworzył jeśli nie chłop polski? Stanowisko chłopa polskiego w r. 1920, w czasie najazdu bolszewickiego jeszcze raz wykazało, że lud w całej pełni czuje się współtwórcą Państwa i Narodu Polskiego.

Chłop, aby był moralnym, musi być wolnym. Dziś teoretycznie jest on wolny, ale bardziej cierpi od międzynarodowego kapitału i jego egzekutora (w formie Państwa), aniżeli za dawnych czasów. Metody stosowane dziś do chłopa, są dla niego nieprzyjazne i nielojalne. A wiadomo, że nie można z pożytkiem rządzić przeciwko wsi.

Duszę chłopa gnębi wieczna tęsknota za znośną dolą. Albowiem wieś polska jest królestwem przysłowionej nędzy. Dziś nafta, sól, czy zapałki — to luksus dla chłopa. Już wchodzi w powszechne zastosowanie „nielegalne“ krzesiwo starodawne do rozniecania ognia, a lampy olejowe i łuczywo sosnowe do oświetlania izb chłopskich, zyskują sobie znowu obywatelstwo, jak za czasów dawnych. Są w Polsce wioski, w których dzieci nie widziały dotychczas nigdy cukru, a wyglądają strasznie — wychudzone, obdarte, półnagie. Panuje tam nie życie, ale marna wegetacja w nędzy, w odcięciu od świata, bez możności zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb bytu człowieczego.

Wieś polska jest dziś przeludniona. Przed wojną szło z ziem polskich corocznie około 250 tysięcy na emigrację stałą, a 650 tysięcy na sezonową. Dziś emi-

Rodaku! — przysłużysz się Sprawie, posyłając nam znane Ci adresy osób, któreby mogły abonować nasze pismo.

gracja jest bardzo znikoma, a roczny przyrost ludności wynosi przeszło 400 tysięcy głów, a ponadto odbywa się silna reemigracja dawnych wychodźców oraz ogromny napływ Żydów z całego świata Kraj stał się żerowiskiem najrozmaitszych międzynarodowych szajek kapitalistycznych. Nie ustaje tuczenie się międzynarodowego przemysłu i handlu — kosztem najżywotniejszych interesów wsi i polskiego rolnictwa, którego położenie jest wręcz katastrofalne.

Wadliwa struktura agrarna, niedostatek komasacji, braki meljoracji, brak kredytów rolnych, niski poziom wykształcenia zawodowego szarej masy chłopskiej oraz słaba organizacja zbytu — przyczyniają się niemało do niskiego stanu produkcji rolnej i to zarówno pod względem ilości, jak też i jakości.

Z tego tragicznego położenia wsi i rolnictwa polskiego korzysta w całej pełni odwieczny wróg żywiołu polskiego: żydostwo. Z jednej strony — szerzą Żydzi pośród wygłodzonego proletarjatu chłopskiego — komunizm, a z drugiej strony, mając do dyspozycji olbrzymie kapitały własne oraz międzynarodowych organizacyj żydowskich, wykupują polską ziemię od zrujnowanych i licytowanych rolników naszych.

Nędza i głód na wsi, szybko zwiększające się masy proletarjatu wiejskiego, wzrastająca liczba gospodarstw karłowych, niezbędnych do samoistnego życia — wszystko to dowodzi, że rozwiązanie kwestji bezrobocia w Polsce musi iść głównie w kierunku rolnictwa. Jak długo bowiem panuje głód i nędza na wsi — tak długo nie może być lepiej w miastach i okręgach przemysłowych, choćby ktoś najcudowniejsze środki zastosował.

Rolnictwo musi się stać regulatorem całego życia gospodarczego i społecznego w Polsce. Musi wzrosnąć liczba samowystarczalnych rolników, musi wzrosnąć ich dobrobyt, a dopiero wtedy zwiększy się konsumcja wytworów przemysłu i zniknie bezrobocie i nędza robotników przemysłowych. Albowiem, wobec uprzemysławiania się wszystkich krajów świata, przemysł polski nie może wiele liczyć na wywóz do innych krajów, lecz całą uwagę musi skierować na zbyt wewnątrz kraju. Ponieważ ludności rolniczej jest w Polsce 70%, więc **rozbudowa zdrowego ustroju rolnego** a następnie **przystosowanie się przemysłu do potrzeb wsi i rolnictwa** — podniesie niezawodnie dobrobyt w całym kraju.

Dziś w Polsce niema nadmiaru produktów rolnych — jest tylko nadmiar rąk do pracy i nadmiar głodnych żołądków. Usunie ten bolesny nadmiar tylko **Wielka Reforma rolna**, która da pracę łaknącym jej rękom i nakarmi głodne żołądki chłopów i robotników.

Wszystkie dotychczasowe środki, zastosowane celem zwalczania bezrobocia i nędzy mas — to tylko zastrzyki morfiny a nie leczenie; to tylko dalsze osłabianie organizmu.

Polski Socjalizm Narodowy, świadomy celowości swych poczynań, domaga się bezzwlocznego przeprowadzenia Reformy Rolnej — jednakowoż nie tak jak dotąd wstydliwie i połowicznie, ale z całą stanowczością i z rozmachem, na jaki stać Naród Polski. Na pierwszy plan wysuwamy obszary państwowe i samorządowe, następnie wielką własność zadłużoną, która za podatki i zaległe opłaty, może być zajęta bez naruszenia prawa własności a wreszcie żydowską własność ziemską, zacząwszy od tej, która została nabyta drogą licytacji; na samym zaś końcu inne obszary, których bez specjalnych uchwał Sejmu Naród przejąć nie może.

Młodzi szermierze przyszłości.

Polska młodzież ma za sobą chlubną tradycję zaciętych i bohaterskich walk o wolność i niepodległość polityczną Ojczyzny. Wszystkie ziemie polskie obficie piły ofiarną krew poległej w ich obronie młodzieży, a tyrańskie lochy i kazamaty od samej Odry aż po „tajgi" syberyjskie wysysały młode jej życie. Nic nie zdołało złamać jej ducha... Im więcej cierpień i walk — tem większy hart i siła, tem większa świadomość celu i tem głębsze ukochanie ideałów.

Również dzisiejszej młodzieży naszej nie oszczędził los ani walk, ani cierpień. I ona też — ideały, przekazane jej przez poprzednie pokolenia, piastuje z niemniejszą troską i ofiarnością. Ufna w swe siły twórcze, nie lęka się żadnych przeszkód ani trudności, i prowadzi walkę o wewnętrzne odrodzenie ducha narodu, o zdobycie niezależności gospodarczej kraju i oswobodzenie go od wzmagającego się potopu obcych i wrogich elementów.

Młode pokolenie rozumie dobrze swoje zadanie i czuje w sercu, że losy narodu odeń zależą. Uprzytamnia sobie młodzież polska całą powagę dzisiejszej sytuacji, która każe jej: przerażającej bezideowości i materjalizmowi większości starego pokolenia — przeciwstawić wielką ideę społeczną, a niezaradności, chwiejności oraz innym grzechom, ciążącym dotąd — jako spuścizna wiekowej niewoli — na naszem społeczeństwie — przeciwstawić niezłomną wiarę swoją, zrodzoną z umiłowania swego narodu i poczucia sprawiedliwości społecznej.

Szlachetny poryw i żywiołowy instykt narodowy pcha całą młodzież uczciwą w kierunku tego, co w dzisiejszem życiu polskiem — jest najbardziej polskie, najczystsze i najszlachetniejsze. Nie imają się młodej duszy ani grzechy ani przywary dawnych pokoleń. Swobodnie i samorzutnie szuka młodzież własnych dróg i nie idzie niewolniczo torem utartym przez inne narody. Jej surowa prostota i heroiczna gotowość do czynu — to są wartości niezniszczalne. Młode pokolenie dąży niezłomnie do głębokiego rozwoju sił duchowych i moralnych, aby wejść w życie z niewzruszonemi zasadami i poglądami na honor, obowiązek i poczucie odpowiedzialności wobec narodu. Więc też coraz bardziej odwraca się od obecnego ustroju gospodarczego, widząc w nim źródło szeregu nieszczęść dzisiejszych.

Młodzież polska, posiadając nadmiar siły i odwagi — boć ich przyroda jej nie poskąpiła — rwie się do czynów niemal ponad siły, a mistyczna wiara w Wielką Przyszłość — oświeca jej drogę.

Przyznać trzeba, że dzisiejsze społeczeństwo poświęca za mało troski o los swej młodzieży, że wychowanie oficjalne — oprócz zlepku mętnych pojęć i mglistego profilu duchowego — dotąd nic jej nie daje — niemniej jednak widzi młodzież przed sobą jasną i prostą drogę do wielkości Ojczyzny. Tworzy samorzutnie poza szkołą „kółka", uświadamiania społecznego, które dają jej to, czego jej jeszcze szkoła nie daje: mianowicie świadomość własnej indywidualności, swobodę myśli i zapatrywań, pogłębianie uczuć i instynktów narodowych oraz ukochanie świętych tradycyj plemiennych.

Te „kółka" najmłodszych przystępują do pracy z całą werwą słowiańską, ujętą w tryby nieprzymuszonej karności. One usiłują tchąć ducha w skarlałe, zmaterjalizowane i rozproszkowane społeczeństwo. Dając przykład starszemu pokoleniu — młodzież w „kółkach" złączona, składa dobrowolne ślubowanie, że

Solidarność i dyscyplina — to największa siła narodu!

dochowa solidarności zbiorowej i odsunie się od żydostwa, zdradliwej gangreny narodu polskiego i zastosuje bezwzględny bojkot na każdym kroku. Ślubuje ona, że starannie omijać będzie żydowskie sklepy i przedsiębiorstwa, żydowskie kina, widowiska, książki, pisma i towarzystwa, i że podejmuje się ideę bojkotu krzewić wśród swego otoczenia.

Takie odruchy psychiki zbiorowej niezepsutej młodej latorośli dowodzą, że jedynie w młodzieży spoczywa dziś nadzieja i przyszłość Narodu. Wchodzi bowiem w życie pokolenie jednolite, wychowane w słońcu wolności Ojczyzny, pokolenie patrjotyczne, gotowe w każdej chwili do obrony kraju przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym. W duszach nowych ludzi budzi się duma z tego, że są Polakami, rodzi się wizja Wielkiej i Sprawiedliwej Polski i zrywa się burza entuzjazmu do świetlanej tradycji bohaterskich pra-ojców.

(W następnym artykule — apelując do Młodych — zabiera głos przedstawiciel Młodych Narodowych Socjalistów)

„Idźcie — a walczcie!”

„Młodzieńcy, róbcie coście zamyślili, idźcie — a walczcie..“
(A. Mickiewicz, Księgi Pielgrzymstwa Polskiego).

Młodzi Rodacy! Niesiemy nową wiarę społeczną, budzimy Naród z letargu, by porwał się do czynu.

Jesteśmy mocą wyrosłą z pra-piastowskiego pnia, siłą zahartowaną i wypróbowaną w wieczystej walce z germanizmem i z azjatyckiemi zakusami Wschodu. Stanowimy czujną straż Narodu, jego świadomą i niezłomną wolę, jego energię do walki o byt niezależny, o postęp i wielkość, o sprawiedliwość i wzniosłość — jesteśmy jego stosem pacierzowym.

Posłannictwo nasze każe nam natchnąć Naród zapałem i wiarą i pchnąć go na jeden wspólny front do walki o odrodzenie ducha i moralności — o zaprowadzenie nowego porządku.

Zbudujemy nowe harmonijne społeczeństwo, w którem będzie cały Naród jako jedna braterska społeczność pracownicza. Zlikwidujemy klasy — stworzymy równość polegającą na tem, że każdy osądzany będzie jedynie według swojej zdolności do czynu, nie zaś według warstwy społecznej albo konta bankowego.

Przygotowując się do przejęcia na swe barki całego ogromu obowiązków, związanych z utrzymaniem bytu Narodu i Państwa — mamy zawsze swój cel przed oczyma i chcemy zawsze postępować stosownie do konkretnych sytuacyj — nie dopuszczając, by nas ponosiła ślepa popędliwość lub nieuzasadnione uprzedzenie. Nie szukamy krzykliwego rozgłosu. Największą nagrodę upatrujemy w wewnętrznem zadowoleniu i głębokiem poczuciu, że spełniło się obowiązek. Cichem bohaterstwem zaświadczymy o istotnej i głębokiej wartości naszych idei.

Staramy się być najpierwszymi z pierwszych w energji naszych poczynań, w gotowości do czynów i ofiar, w obronie uczciwości i sprawiedliwości. Przykładem swoim chcemy pociągnąć za sobą całą resztę młodzieży i całe pracujące społeczeństwo.... Dowiedziemy, że nie dla zapłaty, ani korzyści materjalnych, i nie dla dogodzenia jakiejś chorobliwej, samolubnej ambicji — podejmujemy pracę społeczną, ale z najgłębszego przeświadczenia, żeśmy są częścią Narodu, — i że mamy zatem najświętszy obowiązek żyć tylko dla Narodu, dla jego wielkości i chwały.

Niechże nam tedy będzie wolno wypowiedzieć się otwarcie we własnej Ojczyźnie.

Wyzywamy świat dzisiejszy do walki! .. Żaden kryzys nas nie złamie. Zburzymy wszystko co pragnie zahamować nasz rozwój duchowy, — wszystko, co chce nam odebrać nasze bezsporne prawo do życia. Wszystko bowiem sprzysięgło się na nas w naszej niepodległej Polsce!

Maszyny i metody racjonalizacyjne, pozostające na usługach ciemnych sił burżuazyjnych i żydowskiej finansjery — zamknęły drogę naszym młodym rękom i mózgom do warsztatów pracy. Rosną szeregi nasze

ANTONI KARMA.

CMENTARZ — ZAPŁATĄ.

Było to w skwarnych, ciężkich dniach sierpnia 1920 roku, gdy nawała bolszewicka olbrzymią przewagą swej liczebności parła naprzód i docierała już swemi forpocztami pod mury Warszawy. Młoda i nieliczna jeszcze i niedostatecznie uzbrojona armja polska, borykając się kilkakrotnie silniejszym wrogiem, postanowiła wreszcie stoczyć ostateczny bój w obronie swojej stolicy.

Armaty grzmiały huraganowym ogniem bez przerwy, przeorywując coraz głębiej i dokładniej pola żelaziwem granatów. W długich zygzakowatych okopach, które jak węże wiły się po łąkach i ścierniskach, szarzyły się liczne sylwetki żołnierzy z lśniącemi w słońcu bagnetami. Oficerowie, spodziewając się lada chwila sygnału do decydującej walki, zagrzewali swych zuchów do boju:

Chłopcy!... Przed nami zwycięstwo albo śmierć... innego wyboru nie mamy!... Odwrót już dla nas nie istnieje!...

I nadszedł rozkaz do — ataku. Dowódca pierwszy wyskoczył z rowu strzeleckiego i wskazując szablą na zionące ogniem nieprzyjacielskie okopy, krzyknął potężnym głosem: Hurraaa!... Naprzód!...

Hurraaa!... Hurraaa... zagrzmiało z niezliczonych piersi, i jak huragan ruszyła fala żołnierzy do ataku.

Widnokrąg przysłoniły smugi dymu, a w polskie szeregi runął, jakby deszcz ulewny, grad stali i żelaza. Pociski armatnie wyły okropnie, niszcząc wszystko po drodze, zabijając i siekąc żołnierzy, których krew bryzgała dokoła. Raz po raz padali zabici i ranni. Zuchy polskie, nie patrząc na padających towarzyszy, zapatrzeni jak w świętość w łopocący nad nimi sztandar pułkowy, parli naprzód jak lawina.

Nagle chorąży trafiony kulą, runął z sztandarem na ziemię. W szeregach wszczęło się zamieszanie. Chwila niebezpieczna... lada chwila mógł nastąpić popłoch i haniebny odwrót.

Widząc to sierżant Grudzik, zawył z bólu i wstydu — jak raniony lew, rzucił się ku sztandarowi i podjął go w swe dłonie.

— Za mną wiara!... — ryknął z całej piersi, unosząc znowu sztandar do góry. Porwał wszystkich za

młodych bezrobotnych Przeważna część z pośród nas niema jakichkolwiek podstaw materjalnych do życia. Jakież tedy czeka nas „jutro“?!

Obca i wroga narodowi polskiemu czerń żydowska zalewa nasze szkoły... Daremne nasze protesty!... Bierne i ospałe społeczeństwo przytakuje nam tylko i przyznaje słuszność, ale na tem koniec, — na żaden wysiłek je nie stać!

Ukryte, tajemne siły stają w obronie żydostwa, dają im nieograniczony dostęp do szkół średnich i uniwersytetów, a równocześnie świadomie utrudniają dostęp synom polskich chłopów i robotników, aby ten najzdrowszy rdzeń Narodu Polskiego nie dopuścić do uczestnictwa w budowie życia i struktury społeczeństwa. Mnożą się natomiast czeredy żydowskiej inteligencji, które zabierają w kraju miejsce i pracę przeznaczoną dla inteligencji polskiej. Zdradziecki element wnika w najistotniejsze i najgłębsze komórki życia polskiego, zakaża je złowrogim jadem, powodując paraliż i stopniowe obumieranie. Chytre i podstępne pociągnięcia ukrytych wpływów żydowskich osłabiają i niweczą samozachowawczy instynkt narodowy a największe ideały narodowe obdzierają brutalnie z aureoli świętości.

Wydzieranie chleba, pracy i ziemi z pod nóg narodu naszego przez żydostwo — postępuje dziś w tempie przyspieszonem. Ostatnie placówki polskiego handlu bronią się resztką sił. Przemysł zaś polski stał się w ostatnich latach nowym terenem dla inwazji żydowskiej. A w ostatnich czasach ożywione ataki przypuszcza żydostwo na rolnictwo polskie i na ziemię polską.

Żydzi zmierzają konsekwentnie do stworzenia Judeo-Polski i roszczą sobie pretensje do naszej spuścizny, którą pra-ojcowie nasi okupywali tak drogo krwią swoją przez długie wieki...

Czyż tę świętą i kochaną spuściznę mamy dziś puścić w chytre i drapieżne szpony żydowskie?... Czyż nie stać nas na energiczną obronę?

Młodzi Rodacy!.. Przyszłość Ojczyzny spoczywa w naszych własnych rękach. Jak długo biją w naszych piersiach szczere i gorące serca polskie, a w naszych żyłach tętni czysta krew słowiańska — położenie narodu — choćby było najgorsze — nie jest beznadziejne. Nic nam bowiem nie przeszkodzi walczyć o lepszą przyszłość — a stać nas na największe bohaterstwo, największą ofiarność i poświęcenie się.

Nadchodzą wielkie dni przeobrażeń — dni przechodzenia ludzkości do doskonalszych form bytu!..

Zbliża się chwila triumfu światopoglądu narodowo-socjalistycznego, natchnionego czystym idealizmem i niezłomną wolą oddania wszystkich zdobyczy ludzkiego ducha i rąk — na usługi Świata Pracy!..

Dołóżmy więc wszelkich starać, ażeby wszystkie siły, które dziś — jak nikłe strumyczki w rozproszeniu — marnieją bez śladu, zebrać w jeden potężny potok, który nie bacząc na żadne przeszkody, popłynie wartką falą ku celowi, żyjącemu w każdym z nas.

Młodzi Narodowi Socjaliści łączcie się... organizujcie „koła“... pogłębiajcie w sobie świadomość swego posłannictwa . nabierajcie ducha karności i solidarności!

Wielka chwila się zbliża...

Mieczysław Zawada.

Wojsko żydowskie w Polsce!

Armja każdego cywilizowanego państwa ma być puklerzem i mieczem przeciw zewnętrznemu wrogowi — jakoteż gwarancją porządku prawnego wewnątrz kraju.

Zezwolenie na organizowanie oddziałów młodzieży cywilnej, uzbrajanie ich i ćwiczenie na wojskowy sposób — powinno być udzielane dopiero po bardzo dokładnem zbadaniu sprawy i tylko wówczas, jeśli ideowość danego zrzeszenia oraz lojalność wobec państwa i jego zasad społecznych jest najzupełniej pewna, ale i wtedy tylko z warunkiem stałej i ścisłej kontroli.

O ile Związki Legjonistów, Strzelca i t. p. odpowiadaja powyższym wymogom — o tyle formowanie żydowskich oddziałów wojskowych stoi w jaskrawej z nimi sprzeczności tak, iż trudno wprost uwierzyć, by do czegoś podobnego można było dopuścić. Jeżeli referent ministerjalny uważa sprawę formowania żydowskich oddziałów za zgodną z interesem Państwa i narodu, to widocznie albo wogóle nie jest poinformowany o zasadach etyki żydowskiej, a jeśli ma jakie informacje — to chyba mylne i niezgodne z takty-

---

sobą, parł naprzód rozpromieniony, słuchając z radosnem lekceważeniem świstu kul, które jak osy skrzydlate przeszywały powietrze ponad jego głową.

Dopadli wroga i starli się wręcz.. na bagnety. Zmieszały się szeregi, bryznęła krew. Zawrzała zacięta walka. Sierżant Grudzik, otoczony przez kilku bolszewików, bronił rozpaczliwie sztandaru. Jednemu rozpłatał głowę drzewcem sztandaru, drugiemu bagnet zatopił w piersi, ale potknąwszy się wśród walki, stracił równowagę i upadł. W tym momencie zwaliło się nań kilku innych bolszewików, by wykorzystać jego upadek. Grudzik nie uległ przemocy, lecz walczył na pięści i gryzł zębami, tarzając się z wrogami po ziemi. Wreszcie nadludzkim wysiłkiem poderwał się z ziemi, porwał leżący sztandar i unosząc go wysoko krzyczał z całych sił:

— Naprzód! Naprzód mściciele!...

Wtem kula przeszyła mu pierś, zatoczył się i runął na ziemię, przykrywając sztandar swoim ciałem.

— O Polsko moja!... — wyjęczał — Ty widzisz, że nie szczędzę Ci swojej krwi...

Zemdlał, a obficie płynąca krew wsiąkała w atlas sztandaru.

Bohatersko podsycony przez Grudzika zapał podtrzymał wyczerpujące się siły towarzyszy. Wkrótce zachwiały się bolszewickie szeregi i załamały się na całej linji. W największym popłochu rzucił się nieprzyjaciel do ucieczki, zostawiając bohaterskim zwycięzcom swe pozycje.

— — — — — — — — —

Skończyła się wojna, rzesze dzielnych żołnierzy powróciły do swych dawnych warsztatów pracy, zamieniając karabiny i bagnety na pługi, kilofy i młoty. Zabliźniły się rany narodu, a na gruzach i zgliszczach odbudowały się zniszczone miasta i wioski

Ubiegały lata... Idąca przez świat fala kryzysu zalała i Polskę. Stanęły warsztaty, przestały dymić kominy fabryczne, a setki tysięcy robotników, znalazło się bez pracy i chleba na bruku.

Między nimi był i b. sierżant Grudzik, który szczęśliwie wyleczył się z ciężkich ran.

Dawne dwupokojowe mieszkanie zmienił na „norę“ w suterynach i pobierając skromny zasiłek wegetował z dnia na dzień. Ale i to się z czasem skończyło. Skrajna nędza zajrzała do suteryn. Jego żona i dzieci zagrożone widmem śmierci głodowej, a on wciąż bez pracy. Daremnie czynił nadludzkie wysiłki by coś znaleźć, by dostać wreszcie jakąkolwiek pracę.

— Niepotrzeba!... Kryzys... słyszał wszędzie te

Co zdrowe i twórcze w narodzie—przejdzie samorzutnie do P. N. S.

cznym stanem. Albowiem przeważająca część żydostwa ma zupełnie znikczemniałą etykę, przez co nie jest w stanie dostosować się do odpowiedniego poziomu. Historja też udowadnia, iż kiedykolwiek pozwolono Żydom formować własne oddziały — zawsze prowokowali ludność chrześcijańską przeciw sobie, co kończyło się zwykle pogromami.

Jak wiadomo Talmud zezwala a nawet nakazuje Żydom oszukiwać chrześcijan. To też stosowali oni te praktyki oszukańcze we Lwowie po osiedleniu się w średnich wiekach. To wywołało przeciw nim niechęć ze strony całej ludności miejskiej tak, iż magistrat lwowski i ówczesne kupiectwo domagały się ograniczenia występnej samowoli handlu żydowskiego.

Ale Żydzi mając za sobą względy ówczesnego kancierza zlekceważyli sobie magistrat i kupiectwo chrześcijańskie i dopuszczali się zuchwalstwa i prowokacji, cytowanych w dziele Dyonizego Zubrzyckiego p. t. „Kronika miasta Lwowa". Żydzi, dufni w protekcję możnego pana, pozwalali sobie na wyszydzanie chrześcijan i na robienie despektów władzom miejskim. Mając za sobą także względy ówczesnego starosty, Jana z Wielkich Kunczyc Mniszka, jak też wojewody oraz podwojewodziego, zaczęli się formować w oddziały, uzbrajać się w berdysze, rohatyny, strzelby i wszelaki oręż, i „*warty koło bożnicy utrzymując, studentom i chrześcijanom się odgrażając*", wywoływali wielką niechęć i nienawiść przeciwko sobie i sprowokowali zaburzenia, przedstawione w powyższem dziele, jak następuje:

„*W roku 1664, dnia 3 maja, jako w święto św. Krzyża łacińskiego, w które studenci procesje wśród kilku tysięcy ludu odprawiali... lękając się żydzi jakiego napadu przy takim natłoku ludzi, zaciągnęli od protektora swego p. Starosty kilkudziesiąt piechoty z muszkietami na swą obronę, a dufając w nią i sami uzbroiwszy się, wystąpili na plac naprzeciwko wałów i murów miasta, uszykowali się, musztrowali i strzelby próbowali. Tak dziwaczne zjawisko, które długo trwało, ściągnęło mnóstwo ciekawych. Zbiegli się dzieci i studenci po procesji, poczęli się śmiać z uzbrojonych żydów, wołać i hukać na nich a nareszcie i kamykami rzucać.*

Żydzi z natury trwożliwi gdy sami, a zuchwali do wściekłości, czując za sobą plecy, zaczęli napadać na studentów i ludzi zgromadzonych, a kogo dopadli — bili, siekli, ranili, a niektórych na śmierć ubili, a zatem pierwsi dali powód do gwałtu i krwi rozlewu.

Zuchwałość i morderstwo przez żydów na chrześcijanach popełnione, rozjuszyło studentów, motłoch z czeladzi rzemieślniczej, służalców dworów pańskich i przybyłego na prazdnik wieśniactwa, wspólnie z nimi uderzywszy na żydów, po krótkiej walce, w której kilku chrześcijan poległo, przymusili pierwszych do ucieczki, a goniąc, bijąc i mordując zwyciężonych, do czego i dodana żydom na obronę przez starostę — piechota, dzielnie dopomagała, zrabowali przedmiejskie, żydowskie posiadłości".

W czasie tej ruchawki zabito 129 żydów. Te wypadki w r. 1664 we Lwowie, są dosadnym przykładem, jakie skutki może wywołać nieopatrzne udzielenie pozwolenia Żydom na formowanie oddziałów zbrojnych. Gdy bowiem Żydzi pod osłoną starościńskiej piechoty sprowokowali eksces, odpowiadając na młodzieńcze niesforne wybryki — „orężnym czynem", wówczas obrócił się kij grubym końcem do nich i ponieważ siali wiatr, więc zebrali burzę — i doszło nawet do tego, że i starościńska „piechota dzielnie pomagała".

Dalszy podobny przykład widzimy w roku 1918 również we Lwowie, gdzie zostały sformowane oddziały zbrojne t. zw. milicji żydowskiej.

Skutek był ten, że ta „milicja" złamała kilkakrotnie neutralność, stając po stronie ukraińskiej — co komunikat dowództwa ukraińskiego zaznaczył wyraźnie podając, że przy pomocy oddziałów żydowskich udało się „bandy" polskie wyprzeć z Zamarstynowa. Ochotnicze oddziały polskie, nieobeznane z zasadami międzynarodowego prawa wojennego, dozwalającego wieszać każdego franktirera na pierwszym lepszym słupie przydrożnym — traktowali pojmanych żydowskich franktirerów jako jeńców wojennych. Jednakowoż zdradliwe prowokatorstwo żydów wywołało ekscesy w dniach 21 i 22 listopada 1918 r. I tak skutki łajdactwa franktirerów żydowskich skrupiły się na Żydach innych, którzy bezpośrednio udziału w łajdactwach

---

straszne słowa.

Z zaciśniętemi pięściami, z krwawiącem sercem i skręcającem się z głodu żołądkiem błąkał się dalej za pracą upadając coraz więcej na siłach.

Dni jedne po drugich wlokły się coraz wolniej.

Przechodząc ulicami miasta, obok luksusowych lokali, gdzie przy dźwiękach hałaśliwej i wyuzdanej muzyki strzelał szampan i lały się drogie wina, a stoły uginały się od zbytkownych przysmaków i potraw — gorycz napełniała mu serce, bunt rodził się w duszy.

Gdzieś ty Polsko, za którą krew lałem? Jakże możesz pozwolić, by jedni trwonili tysiące na hulanki i zbytki a drudzy, najwierniejsze twoje dzieci, suchego chleba łaknęli?!.. Gdzież twoja sprawiedliwość?!..,

I raz, gdy tak powrócił do domu po całodziennej ale bezkutecznej wędrówce — do reszty załamał się na duchu. Czarna rozpacz go ogarnęła. W oczach żony widział łzy boleści i głodu, czworo bladych, wynędzniałych dzieci słaniało się z głodu, wyciągało żałośnie wychudłe rączki ku niemu i wołało:

Tatusiu!.. Chleba!... Chleba!...

Nie mógł już dłużej patrzeć na ich mękę. Sięgnął po brzytwę, wybiegł na ulicę i jednem cięciem podrżnął sobie gardło.

Nazajutrz, ukazała się w dziennikach krótka notatka: „Na ulicy Złotej, popełnił samobójstwo bezrobotny Grudzik. Przyczyna nieznana".

Tak więc dziś karjerą dla najlepszych w narodzie bywa cmentarz, a życie dostatnie i beztroskie przeznacza się dla gorszych

Rozpaczliwy czyn Grudzika wywołał jakieś dziwne poruszenie wśród rzeszy pracującej — i jakby obudzenie się z letargu.

Zaczęli ludzie myśleć...

Pogrzeb jego stał się olbrzymią manifestacją, tak, iż władze zmuszone były skoncentrować większe oddziały policji, aby nie dopuścić do zaburzeń.

Nad mogiłą wygłoszono przemówienia, z których każde obrazując straszliwą nędzę świata robotniczego kończyło się apelem o zjednoczenie się wszystkich pokrzywdzonych przez niesprawiedliwy ustrój społeczny, dla obrony swych praw do życia.

Albowiem co dziś spotkało Grudzika to spotkać może jutro każdego innego!

Dość tej bierności i oczekiwania! — wołano. Przecież jesteśmy ogromną siłą! Dajemy się jednak prowadzić jak bezwładne stado, którem dziecko, może poganiać.. Precz z kłótnią i walką bratobójczą, — gdy chodzi o prawo do życia...

I stał się naprawdę cud. W znękane ludzkie serca, w miejsce dotychczasowej rezygnacji i beznadziejnego oczekiwania wstąpiła znowu otucha i energja żywiołowa do walki o lepsze jutro.

A strumień, gdy w skale wyżłobi sobie już ujście, nie da się powstrzymać, aż nie dojdzie ku swemu przeznaczeniu, ku słońcu i wolności..

Zwycięstwo Polskiego Socjalizmu Narodowego — to zwycięstwo Świata Pracy!

nie brali – lecz je tylko tolerowali. Wówczas wyjechano przed „forum“ wszechświatowem z kalumniami i oszczerstwami na Polskę. Jednak wybitniejsi oficerowie alianccy, zbadawszy sprawę, napiętnowali postępowanie zakonspirowanego żydostwa jako zwykłe hultajstwo.

W ostatnich kilkunastu miesiącach donosiły nam dzienniki, że w Polsce potworzyły się zbrojne oddziały żydowskie, jako „przysposobienie wojskowe“.

Oddziały te liczą podobno donad 40 tysięcy członków szeregowych, a ponadto z górą 2 tysiące instruktorów.

Zadziwione tym faktem społeczeństwo woła: Więc jak to?! Czyżby naprawdę żydowstwo odrzuciło dogmaty Talmudu, że im na to pozwolono?

Nigdy w świecie! Talmudu trzymają się nadal, a tylko zdołali uśpić czujność władz przymilnemi judaszowskiemi słówkami, fundowaniem samolotów dla Polskiego Lotnictwa. Referenci ministerjalni, nie znając właściwej psychiki żydowskiej, przychylnie patrzą na formowanie oddziałów żydowskich nie zdając sobie sprawy, że zadaniem żydowskiej siły zbrojnej będzie: w razie zamieszek społecznych dopomóc do zwycięstwa zwolennikom t. zw. rządów „robotniczo-włościańskich“ (żydowskiej komuny). Przemawia za tem fakt, że w Polsce Żydzi stanowią 99 05 proc. wszystkich miejscowych komunistów. Żydzi uważają stan robotniczy (i wogóle wszystkich nie-żydów) za bydło, i schlebiając im niepomiernie starają się w nich wzbudzić najniższe instynkty.

Dlatego tolerowanie formowania żydowskiej siły zbrojnej niema najmniejszego pozytywnego celu dla Państwa Polskiego, a dla narodu polskiego przedstawia groźne niebezpieczeństwo zaburzeń społecznych. Jakimże tytułem przyznaje się Żydom takie przywileje? Czy w takim razie, — konsekwentnie rzecz biorąc, — będzie się także pozwalało n. p. Ukraińcom na formowanie „Strzelców Siczowych“, a Niemcom na tworzenie bojówek i szturmówek hitlerowskich?! Bowiem niema żadnej podstawy do robienia wyjątków dla Żydów.

Ostatnio doniosły dzienniki, że pod Zaleszczykami odbędą się wielkie manewry żydowskich oddziałów przysposobienia wojskowego i to przy współudziale Żydów z całego niemal świata. Czyżby władze nasze na to zezwoliły?

Jeśli tak, to zachodziłaby obawa, że z czasem mogłyby władze pozwolić na urządzanie manewrów na ziemiach polskich także innym mniejszościom w Polsce n. p. hitlerowskim szturmówkom i to przy współudziale hitlerowców z Niemiec, z Austji, z Czech i wogóle z całego świata.

Naród polski zadziwiony temi wiadomosciami, niecierpliwie wyczekuje urzędowego oświadczenia się ze strony odnośnych czynników w tej drażliwej a niebezpiecznej sprawie. Albowiem jedynie Armja Polska jest powołana do tego, aby była podporą porządku prawnego wewnątrz granic Państwa Polskiego, a jej wyłączność i kompetencja nie mogą być uszczuplone przez istnienie odrębnych żydowskich oddziałów wojskowych o bardzo problematycznej lojalności.

Jan Kozicki
em. major W. P.

Czy długo jeszcze?

Z dniem 1 stycznia br. weszły w życie dwie nowele do ustawy o czasie pracy i o urlopach robotniczych, oraz t. zw. ustawa o scaleniu ubezpieczeń.

Sprawą „scalenia“ ubezpieczeń zajmiemy się osobno — w niniejszym artykule pragniemy poruszyć kwestję wspomnianych nowel do ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu i o urlopach robotniczych.

I tak — pierwsza odbiera robotnikom t. zw. angielską sobotę i podwójne wynagrodzenie za godziny nadliczbowe oraz rozszerza możliwości przedłużenia tygodnia pracy; druga skraca urlopy wypoczynkowe o połowę.

Czytając te rozporządzenia zadaje sobie człowiek pytanie: Czy to przypadkiem nie jest jakaś straszna pomyłka? Wprost uwierzyć nie można, że w okresie katastrofalnego zwiększania się z każdym dniem liczby bezrobotnych — liczby wyrzuconych poza nawias, spowodu rzekomo „braku pracy“ — „braku zbytu“, jak opiewają zaświadczenia otrzymane przez tych nieszczęśliwców — można było dopuścić do zwiększenia czasu pracy, przez powiększenie godzin pracy i skrócenie urlopów. — Przecież to pociągnie dalsze redukcje sil robotniczych.

Czy więc Państwo samo nie przyczynia się do zwiększenia bezrobocia?

Pominiemy tu względy zdrowotne mas robotniczych, które zawsze mało „rozczulały“ naszych kapitalistów. Masy te narażone są obecnie jak nigdy dotąd na wykorzystywanie do ostateczności ich sił i wyzysk nieludzki. Zastanówmy się nad innemi skutkami tych pociągnięć.

Jakie są główne przyczyny dzisiejszego kryzysu? A więc „brak zbytu“ na wytwarzane towary, co pociąga za sobą potrzebę zmniejszenia produkcji, a w parze idzie i zmniejszenie ilości sił robotniczych.

Czy to jest słuszne? Czy naprawdę produkujemy więcej jak potrzeba? Gdzie okiem spojrzeć — widzi się coś wręcz przeciwnego. Miljony ludzi głodnych, obdartych, bosych — w mieszkaniach (jeśli tak można nazwać te piwnice i nory), nieoświetlonych, nieopalonych itd. i itd. Patrzmy na nasze wsie i miasta.

Więc „brak zbytu“ powstał nie dlatego, że wszystkiego jest za wiele i nikt niczego nie potrzebuje, ale że wytwory te stały się niedostępne dla szerokich mas.

Wprowadzona przez kapitalistów mechanizacja i racjonalizacja miała na celu zastąpienie sił robotnika, a powiększenie osobistych zysków przedsiębiorców. Nic też dziwnego, że musiało to w końcu doprowadzić do dzisiejszego stanu.

Jak długo jeszcze istniała możliwość większego eksportu towarów na rynki zagraniczne, sytuacja klasy robotniczej nie przedstawiała się jeszcze tak rozpaczliwie, gdyż kapitaliści rzucali ze swych wielkich zysków jakiś marny ochłap dla tej klasy. Wtedy i na rynku wewnętrznym był zbyt na towary, bo i robotnik zarobiony grosz nigdzie indziej nie zaniósł jak do sklepu. Więc grosz ten wrócił znowu do kapitalisty.

Dopiero uprzemysławianie się wszystkich krajów, spowodowało stopniowe kurczenie się zagranicznych obrotów towarowych tak, że przemysł krajów, więcej uprzemysłowionych zaczął się „dusić“ i stawał się stopniowo uzależnionym głównie od wewnętrzno-krajowej konsumcji.

Lecz z tą chwilą także na rynku wewnętrznym rozpoczął się gwałtowny spadek kosumcji. Świat pracy ograniczony w dochodach lub całkowicie ich pozbawiony, siłą rzeczy musiał stopniowo ograniczyć i stopę życiową do najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Tu rodzi się kryzys...

Wniosek więc — zdawałoby się — zbyt jasny, że chcąc poprawić dzisiejszą sytuację, należy nietylko nie powiększać czasu pracy robotnika, lecz przeciwnie

Nietaktowny i niesolidny kupiec — szkodnikiem polskiego handlu!

zmniejszyć do takiej granicy, aby wszyscy mogli znaleźć zatrudnienie. Zarobki natomiast podnieść do takiej wysokości, aby wszystkie dobrodziejstwa cywilizacji stały się dostępne dla szerokich mas ludności. Wtedy kryzys zniknie. Bo „nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa“.

Lecz świat kapitalistyczny dla swoich egoistycznych pobudek nie tylko, że nie chce nic ustąpić na korzyść większości społeczeństwa, ale przeciwnie rozpoczął generalny atak na dotychczasowe zdobycze świata pracy. Ostatnie rozporządzenia są koncesją nieuzasadnioną na rzecz pracodawców!

Próby ratowania dzisiejszego ustroju kapitalistycznego przez zakucie społeczeństwa w niewolę ekonomiczno-polityczną wewnątrz własnego kraju i cofnięcie o kilkaset lat wstecz — mogą się chwilowo nawet i udać, ale na dłuższą metę nigdy. Świat pracy bogatszy już w doświadczenie prędzej niżby się wydawało skonsoliduje się i zrzuci jarzmo niewoli, nałożone nań przez garstkę ludzi, wyzutych z poczucia sprawiedliwości.

Bajki o „kryzysie przejściowym“ i o tem, że „żyliśmy ponad stan, i że dlatego teraz trzeba zaciskać pasa“ — nawet i dzieciom się znudziły.

Niech zaciskają pasa ci, co mogą, — my już nie mamy na czem zaciskać. Została tylko zeschła skóra i kości. Ale „góra“ czyni wręcz coś innego, „rozluźnia“ sobie pas o kilkaset procent odrazu.

Świat pracy pozbył się już zupełnie złudzenia i wiary w możliwość poprawy swego bytu w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju. Jedynie zmiana dzisiejszego ustroju na nowy ustrój: narodowo-sosjalistyczny wyzwoli świat pracy z obecnej niesprawiedliwości, nędzy, cierpień i ucisku. Potrzeba tylko, aby wszyscy zrozumieli, i dobrze sobie to uświadomili. A wtedy nie pozwolą się bałamucić dalej sługusom żydowsko-kapitalistycznym i **zjednoczą się w P. N. S. — do walki o nowy, sprawiedliwy ustrój i o prawo do życia dla siebie i swoich rodzin.**

DOLA INWALIDY.

W Warszawie na posiedzeniu zarządu głównego Związku inwalidów wojennych R. P. omawiano sytuację, jaka wytworzyła się wśród inwalidów po wprowadzeniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem. Dekret ten pozbawił prawa do rent inwalidów, którzy utracili zdolność do pracy mniej niż o 25% oraz wdowy po inwalidach, zdolne do pracy, liczące poniżej 50 lat. Zatrzymają rentę tylko ci, którzy utracili zdolność do pracy powyżej 25%, ale stracą 10-tą część ze swej renty.

Rząd chce w ten sposób zaoszczędzić podobno 35 miljonów zł. rocznie — ale nie zważa na to, że liczne rzesze inwalidów bezrobotnych, zdanych tylko na rentę inwalidzką, stracą tę ostatnią podporę.

Równocześnie ma być przeprowadzony rozdział inwalidów na takich z wojsk zaborczych i takich, co służyli w wojsku polskiem. Naturalnie rozdział ten ma na celu upośledzenie inwalidów z wojsk zaborczych, tak, jakby coś zawinili, że los kazał im służyć w wojsku austrjackiem, niemieckiem lub rosyjskiem i nie mieli przez to szczęścia służyć w wojsku polskiem. Zachodzi tu pytanie, czy Polak, który był zmuszony pójść do wojska zaborców musi być koniecznie pokrzywdzony na korzyść drugiego, który poszedł do wojska polskiego? Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że każdy z tych, których wzięto do wojska zaborców, wolałby stokroć odbywać służbę wojskową wśród swoich rodaków, aniżeli między obcymi. Nie jest chyba specjalną zasługą to, że ktoś schronił się do szeregów legjonowych, by się znaleść wśród swoich i uniknąć przez to szykan i prześladowań ze strony niemieckich przełożonych.

Należy tedy uznać za niesprawiedliwy ten podział, gdyż krzywdzi prawowitych Polaków.

Związek Ciężko Okaleczonych Inwalidów Wojennych R. P. — opracował memorjał w sprawie zatrudnienia inwalidów i złożył go na ręce ministrów.

Jak wynika z powyższego memorjału, przeprowadzona jesieni ub. roku nowelizacja Ustawy inwalidzkiej, w myśl której pracodawcy obowiązani są na każdych 50 robotników i pracowników zatrudniać jednego inwalidę, a na każdych 100 robotników — trzech inwalidów, posiadających od 15 do 65% ogólnej utraty zdolności zarobkowej, — umożliwia uzyskanie pracy lekko poszkodowanym inwalidom, a natomiast utrudnia zarobkowanie inwalidom ciężko okaleczonym, wśród których znajduje się wielu takich, których utrata zdolności zarobkowych wynosi ponad 65%, a którzy według nowej stawy nie mają prawa do zaopatrzenia ze skarbu państwa, ani nie mogą otrzymać pracy przez P. U. P. P.

Poza tem ciężko okaleczeni inwalidzi wojenni, posiadający ponad 65% niezdolności, a pozostający bez pracy, są pozbawieni wraz z rodzinami opieki lekarskiej z tytułu świadczeń społecznych.

Przyjmowani do pracy inwalidzi z niewielkim procentem utraty zdolności, zatrudniani są wyłącznie jako robotnicy fizyczni, bez względu na posiadane kwalifikacje, a pracodawcy nie chcą zatrudniać inwalidów-pracowników umysłowych, wykorzystując niedomówienie ustawy inwalidzkiej.

Aby doprowadzić do zmiany tego niekorzystnego dla ciężko okaleczonych inwalidów położenia, Związek powyżej wspomniany, domaga się zmiany odpowiedniego artykułu ustawy inwalidzkiej w tym kierunku, ażeby inwalidzi wojenni, posiadający 84% niezdolności zarobkowej mogli uzyskać możność zarobkowania, a mianowicie: aby na stu robotników i pracowników — pracodawcy mieli obowiązek zatrudniać jednego inwalidę ciężko okaleczonego, jednego lżej poszkodowanego i jednego inwalidę-pracownika umysłowego, posiadającego od 15 do 84% niezdolności do pracy.

Nawet przy najpomyślniejszem załatwieniu postulatów, los inwalidów wojennych pozostanie ciężki i nie do pozazdroszczenia. Albowiem jak ochoczo i szczodrze ci najlepsi synowie Ojczyzny składali w ofierze swoje zdrowie i swoją krew, tak z trudnością i z poskąpieniem środków — daje im Ona pomoc do utrzymania złamanego i okaleczałego życia.

Gorycz ich zwiększa się jeszcze, gdy dochodzi ich taka wiadomość jak n. p. ta, którą podaje „Dziennik Ustaw“ z 7 III br, iż wyszło rozporządzenie, przyznające renty inwalidzkie byłym żołnierzom oddziałów ukraińskich, którzy brali udział w walkach o Małopolskę w okresie od listopada 1918 do czerwca 1919 roku. Wtedy mimowoli nasuwa się myśl, i pytanie, czy te fundusze, zaoszczędzone przez odjęcie rent inwalidom Polakom, nie zostaną właśnie użyte na zaopatrzenie inwalidów byłych wrogów z ukraińskich oddziałów?

Kulawiec.

Gdyby Polska nie miała tylu Żydów —
nigdyby nie było rozbiorów Polski.

Radość w Izraelu!

Żydowski „Nowy Dziennik", czerpiący swe wiadomości z konserwatywnego „Czasu" pisze z radością co następuje: „*Trudno chyba być jawniejszym filosemitą*" aniżeli P. P. N. S. (Polska Partja Narodowo-Socjalistyczna w Krakowie, Karmelicka 21a, I. p.).

Czytamy dalej: „*że polscy hitlerowcy (P.P.N.S.) nie są narazie wcale... antysemitami*". Wyżej podani „*nar. socjaliści w zrozumieniu specyficznych ilościowo-procentowych warunków polskich — antysemitami nie są. Popierają emigrację do Palestyny niezbyt pochopnie, gdyż twierdzą, że... terytorjalne mniejszości narodowe są tysiąckrotnie groźniejsze od Żydów — dla spoistości Państwa Polskiego*"... *Trudno im (P. P. N. S.) jednak pogodzić nacjonalizm, rasizm i antysemityzm na terenie polskim*"... Tak piszą Żydzi w „Nowym Dzienniku" oraz konserwatyści z B.B.W.R. w „Czasie".

Celem zorjentowania naszych Czytelników i Zwolenników w tej sprawie — podajemy, iż ulokowane w Krakowie przy ul. Karmelickiej — stronnictwo P. P. N. S. podając się za sukcesora „Polskiego Stronnictwa narodowo-socjalistycznego", powstałego podobno już w r. 1918 — jest zrzeszeniem, w skład którego wchodzą między innemi b. legjoniści. Jako partja pro-rządowa, ma kierunek filosemicki, jak to zresztą sami Żydzi w swem piśmie zaświadczają. Zrzeszenie to, przybierające nazwę narodowo-socjalistycznej partji, uważa, że Żydzi w Polsce nie są tak groźni dla naszych interesów narodowych i dla naszej przyszłości, więc szkoda poświęcać sprawie żydowskiej wiele energji i uwagi.

Natomiast ważniejszem dla nich jest „*zniesienie celibatu katolickiego duchowieństwa oraz wprowadzenie języka polskiego do liturgji i wszelkich nabożeństw w miejsce języka łacińskiego*".

Wyobrażamy sobie z jakim niesmakiem i rozczarowaniem czytają nasi Zwolennicy te wiadomości i jakoby wyczuwamy, jak w zalęknionej duszy tłucze się myśl: Czyżby taką karykaturalną postać miał przybrać Narodowy Socjalizm?... Czy to możliwe, — cóżby to miało znaczyć?... Czyżby to miał być kres nadziei, której skołatana i zmaltretowana dusza polska uczepiła się z całych sił - jako ostatniej deski ratunku? Czy to ma być objaw triumfu Izraela?

Nie — Rodacy! Nie obawiajcie się!... Jest to tylko próba i usiłowania podjęte w tym celu, ażeby wprowadzić zamęt w ideologię Polskiego Socjalizmu Narodowego. Usiłowanie to podjęte może nieświadomie, ale bardzo nieopatrznie i nieszczęśliwie. Przyczyniło ono wiele radości synom Izraela, którzy zapewne swoje paluszki w tem umaczali, celem zdezorjentowania społeczeństwa polskiego. Ale cel chybiony!

Każdy bowiem świadomy Polski Narodowy Socjalista zdaje sobie sprawę, że istotną treścią i niejako słosem pacierzowym Idei Polskiego Narodowego Socjalizmu jest obok w a l k i z k a p i t a l i z m e m przedewszystkiem dążenie do w y r u g o w a n i a z k r a j u Ż y d ó w, najdrapieżniejszych twórców i agentów kapitalizmu. Żydostwo bowiem to naród stuprocentowych kapitalistów w postaci pośredników, spekulantów, i lichwiarzy, którzy wprowadzili do Polski kapitalizm w najgorszej, nieproduktcyjnej formie i już od wieków pasożytują niemiłosiernie na pracy chłopa i robotnika. Dlatego nasz program rozwiązania kwestji żydowskiej (podany w 5. numerze naszego pisma) jest jasny i zdecydowany. „*Specyficzne ilościowo-procentowe warunki żydostwa wPolsce*" bynajmniej nas nie odstraszą, lecz przeciwnie, spowodują do tem energiczniejszego i bezwzględniejszego działania.

Dalszym dominującym elementem składowym naszej ideologji — to cześć i poszanowanie dla religji chrześcijańskiej. Polski Socjalizm Narodowy pozostanie wierny wzniosłym tradycjom religijnym i dołoży wszelkich starań, aby zasady chrześcijaństwa wyszły z kościołów a przeniosły się w nasze codzienne życie i usunęły wszelką nędzę, krzywdę, niesprawiedliwość i ucisk.

Świadomy Polski Narodowy Socjalista nie może być szowinistą. Postępując zgodnie z wzniosłą i świetlaną tradycją Narodu Polskiego winien bronić godności swego narodu na każdym kroku. Głębokie poczucie narodowe winno przebijać się w każdem jego działaniu, ale nie może odgradzać go od innych bratnich narodów, bliskich krwią, tradycją i pochodzeniem. Braterstwo całego świata słowiańskiego będzie uwieńczeniem naszej wzniosłej Idei. C. E.

KORESPONDENCJA.

Zakopane

Otrzymawszy dziś 3-ci Nr „Zwycięstwa" przeczytałem go z prawdziwą radością. Wasz pogląd na kapitalizm na sprawę żydowską, na szkolnictwo!.. odpowiada istotnie potrzebom narodu naszego. Jeśli przeto Wasza linja wytyczna nie dozna z czasem załamań, jeśli kwestję religji katolickiej postawicie na dominującem miejscu, organ Wasz spełni prawdziwie wielką i pożyteczną pracę — śmiem twierdzić i dziejową.

Upraszam uprzejmie o przesłanie 1. i 2. numeru; należytość za prenumeratę półroczną przesyłam czekiem P. K. O. Z prawdziwem poważaniem

Dr. Z. L.

Z braku miejsca dalsze nadesłane korespondencje będziemy zamieszczać w miarę możności w następnych numerach.

Podajemy uprzejmie P. T. Zwolennikom i Sympatykom do wiadomości, że przyjmujemy już zamówienie na odznakę naszego kierunku. Biała jarzenica słowiańska trójramienna, wykonana subtelnie i wytwornie w czerwonej emalji, stanowiąca miły i estetyczny emblemat, kosztuje 2 zł. za sztukę łącznie z przesyłką i opłatą na fundusz organizacyjny. Od pięciu sztuk udzielamy 10% rabatu.

REDAKCJA.

Władzą organizacyjną Partji Narodowych Socjalistów na Województwo Poznańskie jest Sekretarjat P. N .S. w Poznaniu, św. Wojciecha 3.

RĘKOPISÓW Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., — 1/2 strony 100 zł., — 1/4 strony 60 zł. — 1/8 strony 35 zł.
Drobne ogłoszenia 15 groszy za słowo. — Dla poszukujących pracy 5 groszy za słowo.
Wydawca i redaktor Kazimierz Macek, Kraków, ulica Józefa Piłsudskiego 21, I. p.

Drukarnia „Fortuna" R. Kostuchowej Kraków, Lubicz 13.